

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Listopad 2013 310



Orędzie

z 25 października 2013 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, abyście otworzyli się na modlitwę. Modlitwa czyni cuda w was i poprzez was. Dlatego, kochane dzieci, w prostocie serca proście Najwyższego, aby dał wam siłę, abyście byli dziećmi Bożymi, aby szatan nie potrząsał wami jak wiatr gałęziami. Zdecydujcie się, kochane dzieci, na nowo na Boga i szukajcie tylko Jego woli a wtedy w Nim znajdziecie radość i pokój. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dzieci Boże

Matko nasza dziękujemy za pozdrowienie, miłość i serdeczność wyrażoną w tych słowach „Drogie Dzieci!”. Pragniemy się odwzajemnić i z głębi serca wołamy: witaj Mamo i Pani nasza. Dziękujemy, że jesteś z nami nieustannie, że nas kochasz, chronisz, prowadzisz, wychowujesz i pouczasz oraz orędujesz za nami u Boga. Dziękujemy Ci, że już ponad 32 lata objawiasz się w Medziugorju. Skłania nas to do refleksji nad powagą sytuacji w jakiej znalazła się ludzkość. Dziękujemy, że w tym trudnym momencie dziejów jesteś z nami.

Wzywasz nas abyśmy otworzyli się na modlitwę, podobnie jak w zeszłym miesiącu. Czynisz to, bo widzisz jak się na nią zamykamy, przez brak czasu, pośpiech, wielość spraw, a może też, przez zmęczenie i zniechęcenie. Widzisz, że modliliśmy się nie wystarczająco i nie żyliśmy konsekwentnie według modlitwy, że zaniedbaliśmy ducha i serce na rzecz spraw doczesnych i błahych, że zaniedbaliśmy życie wieczne i pragnienie nieba. Trzeba nam się znów otworzyć na modlitwę a więc zadbać o miejsce i czas, zadbać o ciszę i odrzucić sprawę drugorzędne.

Modlitwa czyni cuda w was. Uwalnia od złych duchów, od ich wpływu na nasze

duście i ciała. Prowadzi do spotkania z Bogiem. Ożywia wiarę. Budzi pragnienie Boga, Jego miłości, Jego życia. Sprawia, że Bóg zajmuje znów pierwsze miejsce w naszym życiu. Przywraca kierunek i sen życia. Na modlitwie przychodzi Duch Święty. Przez modlitwę otrząsamy się z wirusów, szkodliwych i toksycznych wpływów i pozwalamy naszemu duchowi zająć należne mu miejsce. Na modlitwie Bóg nas obdarowuje Mocą Bożą, Pokojem Bożym, Mądrością Bożą, Miłością Bożą i przyjaźnią. Modlitwa czyni w nas cuda przemiany.

I poprzez was. Ożywieni, przemienieni i podniesieni przez Boga na modlitwie damy innym pokój serca, dobroć i miłość. Jesteśmy światłem i solą dla bliźnich. Ukazujemy cel i sens życia. Jesteśmy świadkami pięknego życia z Bogiem i w Bogu.

Na modlitwie wypraszamy dla innych cuda nawróceń, spowiedzi, powrotów do Eucharystii. Wypraszamy powołania kapłańskie i zakonne. Wypraszamy osłonę dla kapłanów i osób konsekrowanych. Błagamy o cud ludzi świętych i mądrych dla ocalenia Ojczyzny. Wpraszamy cudowną miłość macierzyńską dla matek i ojcowską dla ojców. Odzyskujemy godność powołania dla nauczycieli. Wymagamy cud wyzwolenia z nałogów.

Jak prosić Najwyższego w prostocie serca, aby dał nam siłę, abyśmy byli dziećmi Bożymi? Żarliwie, z wiarą, zaufaniem, jak dziecko, jak święci, z miłością. Chodźmy często na adorację, aby wpatrywać się w twarz Pana Jezusa i w Jego oczy. Otwierajmy Pismo Święte aby Go słuchać, bo Jezus mówi: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.” Bądźmy przed Bogiem dziećmi zawsze i wszędzie. Strzeżmy czystości serca. Strzeżmy życia Bożego w sobie. Bądźmy Mu posłuszni jak dobre dzieci. Nie oddalajmy się od Kościoła Świętego. Przyzywajmy Opatrzności Bożej i pragniemy być w Jego ręku i Jego Sercu. Ze wszystkim – jak dzieci – biegnijmy do Niego. Cieszymy się Jego miłością.

Abyszatan nie potrząsał wami jak wiatr gałęziami. Jakie to straszne być potrząsaną gałęzią. Być na miotanej wiatrem gałęzi,



Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały.

to przeżywać ciągły niepokój, lęk, poczucie niebezpieczeństwa, widmo kalectwa, utraty życia. To być w rękach nieprzyjaciela. To żyć w zaślepieniu i umęczeniu. Nieprzyjacieli robi wszystko aby nami potrząsać, niepokoić bez wytchnienia. Jest silny, jego tornada, trąby powietrzne, wściekłość uderzają w serca i umysły ludzi, w rodziny i narody, wtrącają w ciemność, w rozpacz, ból i cierpienie.

Dlatego nasza Matka, Królowa Pokoju mówi: zdecydujcie się, kochane dzieci, na nowo na Boga. Prośmy więc o dar wiary. Pragniemy Boga i Jego łaski. Trzeba nam często myśleć o życiu wiecznym (listopad też temu sprzyja). Prośmy Boga o Jego błogosławieństwo na każdy dzień dla siebie, rodziny, Ojczyzny. Trzeba zdecydowanie wyrzec się szatana i jego pokus. Trzeba się dużo modlić i ratować swoje rodziny, dzieci, młodzież, gdy widzimy, że szatan chce je zniszczyć. Zadbajmy o wspólną modlitwę w rodzinach.

Szukajcie tylko Jego woli. A więc nie zapominajmy o Jego obecności. Badajmy też swoje pragnienia i pomysły, nie pędźmy lekkomyślnie za porywem swojej psychiki. Starajmy się wszystko przemodlić. Radźmy się spowiednika. Wołajmy codziennie z głębi serca: *Ojcze nasz...*

A Ojciec da swoim dzieciom radość i pokój, bo nas bardzo kocha. Ani na chwilę nie przestaje o nas myśleć. Także nasza Matka tuli nas do serca, obdarowuje radością i pokojem. Amen.

o. Eugeniusz Śpiotek Sch. P.

Z Życia Kościoła

O Kościele – 2

Cena wzrastania w Kościele

Nasz Pan, Jezus Chrystus, Sama Czystość, **poniósł ogromną cenę, abyśmy mogli wzrastać w Kościele**. Wziął na Siebie całą obrzydliwość grzechu, czyli czegoś, czego ja nie chciałabym nawet oglądać, tak by mną to wstrząsało. A On to nałożył na Siebie, drżąc z odrazy, dał się osądzić i zabić – **zamiast mnie**, bo to był jedyny sposób na przywrócenie mnie, nas wszystkich do życia, do godności dzieci Bożych.

Pamiętam jak trudno mi było widzieć żywego Boga pod postacią Hostii. Teraz też mi się to zdarza. Ale, kiedy uświadamiam sobie, że On wyraża **przez to** Swoją... delikatność, zachwycam się.

Pomyślcie! Żeby nas **nie przestraszyć i nie przynieść** Swoją czystością i potęgą, czeka na nas pokorny pod postacią Chleba. Inaczej nie zbliżylibyśmy się do Niego. Nie zważa na to, że jest tam taki bezbronny, bo przecież może Go dotknąć świętokradzką ręką jakiś nieszczęśnik. Ze wstydem przypominam sobie te wszystkie momenty, gdy nie oddawałam ukrytemu w Chlebie Królowi należnego hołdu, przyklękając na dwa kolana w pełnej czci ciszy.

W Kościele Chrystusowym nikt nie jest samotną wyspą

W Liście do Efezjan 1, 22-23, św. Paweł pisze: „(...) Jego samego ustanowił nade wszystko Głową... dla Kościoła, który jest Jego Ciałem (...)”. Pozwólmy przeniknąć się tej Prawdzie, że jesteśmy **jednym organizmem i wszyscy na siebie wpływamy!**

I to nie tylko my, którzy żyjemy jeszcze na ziemi i nazywamy się Kościołem Walczącym, Pielgrzymującym. Jest jeszcze Kościół Chwalebny, czyli mieszkańcy Nieba. I Kościół Cierpiący, a więc ci wszyscy nasi współbracia, którzy są już zbawieni, ale jeszcze przechodzą stan oczyszczania. **Wszyscy razem stanowimy jedno Ciało Mistyczne Chrystusa.**

W Kościele Chrystusowym nie ma żadnej samotnej wyspy. Wszystko jest bardzo uporządkowane, według odwiecznego Ładu, bo Bóg jest Ładem. Dlatego wszystko w Kościele powinno mieć pierwszeństwo w Chrystusie-Głowie, bo gdy Ciało odcina się od Głowy to umiera.

Powinniśmy wyrobić w sobie nawyk pytania: „Co chcesz Panie, abyśmy uczynili? Czy tak jest dobrze? Czy o to Ci chodziło?”. Brak Ładu jest wtedy, gdy członki Ciała **nie słuchają** Głowy. Pojawia się wtedy chaos. **Choroba i ból całego organizmu.**

Jeśli o mnie chodzi, taka perspektywa spojrzenia na Kościół, pomaga mi nie traktować potknięć grzesznych ludzi (w tym mnie na pierwszym miejscu), jako punktu odniesienia. Staram się na tym nie koncentrować całej uwagi. Choć przyznaję, że jest mi często trudno, zwłaszcza jak bardzo zaboli.

Taka perspektywa pomaga mi spojrzeć na nas – członki Ciała Chrystusowego, jak na współistnienie różnorodnych komórek w jednym organizmie. **A to uczy odpowiedzialności i wzajemnej troski.**

To dlatego taka ważna jest wzajemna modlitwa za siebie nawzajem. Słowa i uczynki w Bożej Miłości, które sprawiają, że jesteśmy autentyczni. Chodzi przecież o to, żeby Jezus, mógł cieszyć się nami wszystkimi.

Wzajemna modlitwa współbraci jest wyrazem troski o wszystkie członki Kościoła i zaufania Chrystusowi. Jedynemu, który może nas uratować. Chodzi o to, abyśmy mogli doświadczyć tego, że On jest żywą Osobą, wrażliwą, która i uśmiecha się, i cierpi. On jest z nami, w wiecznym teraz. Z każdym z nas przebywa indywidualnie. A więc towarzyszy mi, gdy piszę te słowa. Wiem to, bo z wiarą Go o to prosiłam. I jest też z każdym z Was, którzy czytacie te słowa! Czuję z Wami duchową więź, co jest możliwe tylko w Duchu Świętym! A więc każdy z nas ma Go na wyłączność! **On tak potrafi, bo jest Absolutem.**

Jeśli dotarło już do naszej świadomości, że jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, to teraz sobie wyobraźmy, że **każda część ciała nie czuje się częścią całego organizmu!** Np. noga twierdzi, że jest ważniejsza od ręki i zaczyna się z nią porównywać.

W Liście do Rzymian 12, 3-5, św. Paweł wyraźnie tłumaczy: „Mocą bowiem łaski, jaka została mi dana, mówię każdemu z was: Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo – według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył. Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność – podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna – jesteśmy nawzajem dla siebie członkami”.

Jesteśmy jedną całością i wszyscy na siebie wpływamy. I tak jest bez względu na to, czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie. Czy przyjmujemy to do wiadomości czy nie. **Ale to ważne, żebyśmy zdawali sobie z tego sprawę i przyjmowali to do wiadomości!** Bo konsekwencje naszych wyborów ponosi cały organizm.

Mówiąc obrazowo: Fakt, że noga jest chora, a nie ręka nie ma znaczenia, bo i tak odczuwać to będzie cały organizm. Jeśli więc ręka posłucha głowy, będzie wiedziała, co zrobić, aby pomóc nodze. Czasem się zdarza jednak, że noga nie chce leczenia, bo mówi, że jest zdrowa. Po prostu boi się bólu oczyszczenia rany. I wtedy... cały organizm ma gorączkę. **Inne członki ciała cierpią z powodu decyzji nogi!** Dobrze jest uświadomić sobie te mechanizmy, żebyśmy łatwiej mogli unikać pułapek zastawianych przez złego ducha.

To Chrystus uświęca Kościół

W Liście do Kolosan 1,18 czytamy: „(...) On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim”. Znamy przysłowie, że ryba psuje się od głowy. No właśnie. Nasz kochany Jezus odwrócił procesy destrukcji. Możemy powiedzieć: **Kościół uświęca się od Głowy! Kościół jest święty Świętością Chrystusa!** Żebyśmy to sobie dobrze uświadomili. Każde najbardziej spektakularne działanie **bez przemieniającej Obecności Pana**, stanie się jak wybuch sztucznych ogni, po których pozostaje ciemność i cisza.

To **Jego** Obecność sprawia, że to co ciemne staje się światłem. To co gnijące, staje się piękne. I to, co martwe we mnie, czy w Kościele, staje się żywe. Zmartwychwstałe.

Kościół jest **grzeszny** z powodu ułomności ludzi, a **święty świętością Jezusa!** Jakie to smutne, gdy obrażamy się na, zawsze uświęcającego, pragnącego nas uratować Boga. To majstersztyk manipulacji złego ducha: „Nie idź do Kościoła, bo tam jest tyle grzechów...”. A tak naprawdę chodzi o to: „Co by tu zrobić, żeby odciągnąć dzieci Boże od uzdrawiających sakramentów świętych i przemieniającego Je w Komunii Świętej Chrystusa”. (cdn)

Letizia

Zanim będzie za późno...

Aby dobrze zrozumieć tę Ewangelię z niedzieli Chrystusa Króla Wszechświata: Na sądzie ostatecznym Jezus powie: „*Wy rozpoznaliście Mnie w biednych,*

cierpiących i chorych wejdźcie do królestwa Mego. Wy Mnie nie rozpoznaliście, nie możecie wejść” (por. Mt 25, 31-46), trzeba zwrócić uwagę na jeden szczegół: *do kogo mówi Chrystus*. Jeśli tego nie uwzględnimy, wtedy łatwo potraktujemy tę przypowieść jako pretekst do zwolnienia się z wielu obowiązków, **które nakładają na nas wiara**. Bo wymagania i kryteria oceny są zależne od sytuacji człowieka względem Boga: inną miarę stosuje się względem wierzących, ochrzczonych, a jeszcze inną wobec niewierzących.

Otóż musimy uwzględnić, że słowa te są skierowane **nie do chrześcijan**, lecz do pogan. Chrystus przedstawia w obrazowy sposób, czym będzie się kierował w ocenie tych, którzy Boga nie poznali. Po prostu Jezus podaje zasadę zbawienia pogan. Ale pogan, a nie wierzących. Dla nas poprzeczka wymagań i obowiązków jest ustawiona wyżej, *bo komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie*.

My natomiast często traktujemy tę Ewangelię jako wykręt i **zwolnienie się z konsekwencji wiary**. Nawet w kazaniach słyszy się raz po raz, że Bóg nie będzie osądzał człowieka za świętowanie Dnia Pańskiego (tak popularne chodzenie na Mszę św.), lecz za dobre uczynki. Otóż tak, ale tylko tych, którzy nie są chrześcijanami. Oni, jako niewierzący i nieochrzczeni, nie są zobowiązani do praktykowania wiary, której przecież, na ogół nie z własnej winy, nie mają. Ale to nie znaczy, że będą potępieni. Otóż ich zbawienie dokona się na mocy wierności swemu sumieniu i prawu naturalnemu. Ono dość jasno podpowiada co należy czynić. Dlatego Jezus nie pyta ich o posty, o spowiedzi wielkanocne, o nabożeństwa, składki itp. lecz o dobre czyny, które świadczą o uczciwości i wrażliwości na głos sumienia, który jest naturalnym głosem Boga w człowieku. Ten kto jest wierny i posłuszny temu głosowi, ten należy do Chrystusa, chociaż wcale o tym nie wie. Kto jednak odrzuca głos sumienia, ten odrzuca i Boga. Często Boga obecnego w drugim człowieku – takim jak Chrystus.

Inna jest zupełnie sytuacja tych, którzy poznali Boga, a przynajmniej mieli taką szansę, czyli wszystkich ochrzczonych. My nie idziemy przez życie po omacku, my mamy światłość – wiarę, Słowo Boże, wręcz samego Boga w Chrystusie, który jest naszym wzorem do naśladowania. Mamy Kościół, który nas prowadzi przez życie i wskazuje bezpieczną drogę. Skoro więc nam tyle dano, to i pułap wymagań

musi być wyższy. Nam się nie uda wykupić szklanką wody czy tysiącem złotych rzuconym Rumuncem.

Otóż my będziemy rozliczani tak, jak ci słudzy z Ewangelii przed tygodniem. Dano nam tyle i tyle talentów – przez swoją pracę, wiarę, zaufanie Bogu, posłuszeństwo, mamy przynieść owoc proporcjonalny do tego, co nam powierzono. Oczywiście, że dobre uczynki, praktyczna miłość bliźniego na co dzień, należą do istoty naszego powołania i z tego też będziemy sądzeni, ale nie tylko z tego. Wiara wymaga od nas więcej – budowania Królestwa Bożego na ziemi. To budowanie polega między innymi na wprowadzaniu w życie miłości, sprawiedliwości, pokoju, przebaczenia, jedności między ludźmi, ładu – to są właśnie owe talenty, z pomnażania których będziemy rozliczeni.

Do tych talentów należą także modlitwa, uczestnictwo w Eucharystii, dźwiganie krzyża, naśladowanie Chrystusa, dawanie świadectwa i głoszenie Ewangelii innym. Czy rozumiemy, że to jednak coś więcej, niż parę dobrych odruchów, a także więcej niż spowiedź raz w roku, posłanie dziecka do komunii i przyjęcie kołedy? Myślę, że tym będzie chyba najtrudniej ostać się na sądzie Bożym. Bo dano im wiele, albo przynajmniej dość dużo, ale owoc tego jest mizerny, bo wszystko zostało zakopane w ziemi.

Cóż, na podstawie dzisiejszej Ewangelii można sobie trochę wyobrazić to straszliwe zamieszanie, przerażenie i rozpacz, gdy będzie się dokonywał sąd i oddzielanie sprawiedliwych od potępionych, tłumaczenie się, szukanie protekcji, wykręcanie się od winy. Ale sąd będzie nieubłagany i sprawiedliwy, a kryteria sądu bardzo jasne i chyba oczywiste dla każdego. Ale one są oczywiste już teraz, więc dlaczego zwlekać aż do dnia sądu? Może lepiej przejść na stronę sprawiedliwych, gdy jeszcze można?

Ks. Mariusz Pohl (www.parafialubcza.pl)

W czyśćcu nie ma bezrobocia!

Listopad jest miesiącem, w którym wspominamy naszych zmarłych i modlimy się za nich. A ci czasami sprawiają nam niespodzianki! W Irlandii, w pewnej klinice aborcyjnej, jeden z odpowiedzialnych dokonał cudownego odkrycia. Gdy przyjmował kobiety, które chciały przeprowadzić aborcję, doszedł do wniosku, że po głębokiej wymianie zdań z tymi

matkami i udzieleniu im wyjaśnień dotyczących ciężkich skutków fizycznych, psychologicznych i duchowych aborcji, jego wysiłki, żeby im to wyperswadować, pozostawały bez żadnego efektu. Pewnego dnia, spędziwszy całe godziny z pewną kobietą, która podtrzymywała swoją decyzję przeprowadzenia aborcji, postanowił zwrócić się do dusz w czyśćcu, aby prosić ich o pomoc. Poszedł także prosić pewnego księdza, żeby odprawił Mszę św. o uwolnienie dusz z czyśćca. Sprecyzował, że chodzi o „te, które są już bardzo blisko Nieba i którym już mało brakuje, żeby zostały uwolnione”.

Kilka godzin później znowu skontaktował się z tą kobietą, aby zobaczyć, czy nie zaplanowała aborcji w innym centrum przyjęć. Ku jego wielkiemu zdziwieniu ta kobieta powiedziała mu, że zmieniła zdanie i że zachowa swe dziecko! Umocniony tym szczęśliwym doświadczeniem człowiek ten ponawiał swój pomysł z duszami w czyśćcu za każdym razem, gdy natrafiał na rozpaczliwy przypadek kobiety, która nie mogła wyrzec się aborcji. Ku swej wielkiej radości otrzymał wielką ilość dobrych rezultatów i uratował wielu niewinnym życie.

Dusze naszych zmarłych bardzo nas potrzebują i same są bardzo świadome naszych własnych potrzeb! Ponieważ widzą wszystkie sprawy w Bożym świetle i nie są zanieczyszczone kłamstwami otaczającego świata, pragną dla nas tylko dobra i chcą nam zaoszczędzić zła.

Jak mogłyby nie wziąć sobie tego do serca i nie pośpieszyć, aby uchronić matkę przed złym i nieodwracalnym wyborem!? Te dusze korzystają bardzo z owoców i mocy Mszy świętej i dlatego z wdzięczności wobec swych dobroczyńców, są bardzo zadowolone, gdy mogą odpowiedzieć na ich modlitwę w sprawie życia. Bardzo sobie cenią życie małej istoty uczynionej na obraz Boga i Jego podobieństwo!

Spotkałam wielu ludzi zdruzgotanych, ponieważ matka ich dziecka przygotowywała się do aborcji. To świadectwo ukazuje im właściwą drogę!

Majątek widziany z góry! Podczas jednego z moich wywiadów z Marią Simmą (prostą, austriacką, wieśniaczką obdarzoną szczególnym charyzmatem rozmowy z duszami czyśćcowymi), opowiedziała mi o niektórych „odwiedzinach” dusz czyśćcowych u niej. Zauważmy, że chodzi tu o odwiedziny dozwolone przez

Boga. To nie ma nic wspólnego z wywoływaniem duchów lub dusz zmarłych, rzeczami ściśle zakazanymi przez Boga w Biblii jako „obrzydliwość” przed Jego Obliczem (Pwp 18, 9-14).

Któregoś dnia pewna dusza z czyśćca prosiła Marię Simmę, aby poszła do jej wsi i załatwiła coś u jej brata. W istocie ten zmarły zdobył pewien majątek w sposób nieuczciwy i trzeba było, aby jego brat zwrócił ten majątek prawdziwemu właścicielowi. Jeśli by się na to zgodził, to umożliwiłoby mu, aby w końcu został uwolniony z czyśćca i poszedł wreszcie do Nieba. Brat nie wiedział o tej nieuczciwości i z początku odrzucił wiarę w tę dziwną historię. Ale ta dusza dała Marii referencje do dokumentów, tak że brat zweryfikowawszy to wszystko u notariusza uświadomił sobie, że ten zmarły postąpił źle. Zwrócił więc ten majątek. Zmarły ponownie ukazał się

Marii, żeby jej podziękować, ponieważ jego uwolnienie nastąpiło natychmiast i poszedł do Nieba. Od tego dnia Maria Simma stała się bardzo znana, ponieważ opowiadanie o tym wydarzeniu rozchodziło się wszędzie. Z kolei inne dusze przychodziły, żeby ją prosić o takie same działania, nie tylko związane z majątkiem, ale z sumami pieniędzy i innymi ukradzionymi dobrami.

Dusze w czyśćcu są naszymi przyjaciółmi na zawsze! W Medziugorju Maryja powiedziała: „Drogie dzieci, proszę was, abyście dzień po dniu modliły się za dusze w czyśćcu. Każda dusza potrzebuje modlitwy i łaski, aby dojść do Boga i Jego miłości. Dlatego także wy, drogie dzieci, otrzymujecie orędowników, którzy pomogą wam w życiu. Zrozumcie, że wszystkie rzeczy ziemskie nie są wam potrzebne. Powinnościście dążyć tylko do Nieba...” (6.11.86).

s. Emmanuel Maillard



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Droga Boża

Dwa wielkie dzieła Boże ukazane są w szczególności w Piśmie Świętym: Dzieło stworzenia oraz dzieło zbawienia. Modlimy się w czasie Wigilii Paschalnej: „Wszechmogący, wieczny Boże, Ty jesteś godny podziwu w swoich dziełach, spraw, niech wszyscy przez Ciebie odkupieni zrozumieją, że wspaniałe było dzieło stworzenia świata, a jeszcze wspanialsze jest dzieło zbawienia, które się dokonało przez Wielkanocną ofiarę Chrystusa...”

Wielu jednak ludzi nie odkryło jeszcze istnienia Bożego dzieła zbawienia, albo wręcz wielu odrzuca odkupienie dokonane przez Chrystusa na Krzyżu. Paradoxem jest to, że nieomal każdy człowiek chce żyć wiecznie, a wskutek oszustwa szatana to życie – jako szczęśliwe i udane – wielu ludzi traci. Uporczywe przychodzenie Maryi na świat w licznych objawieniach ma nas doprowadzić do przyjęcia zbawczego planu Boga.

Także jednym z ważniejszych celów, jakie Bóg realizuje przez zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie jest zbawienie człowieka. O konieczności zbawienia, współczesny człowiek – liczący na własne siły – często nie myśli, a nawet nie bierze go pod uwagę. Człowiekowi wydaje się, że wkrótce osiągnie taki dobrobyt, że na ziemi osiągnie wieczne szczęście.

Także liczy na to – pokładając ufność w odkryciach naukowych – że pokona śmierć i stanie się nieśmiertelnym mieszkańcem ziemi. Innymi słowy: człowiek czyni siebie zbawcą. Słowo Boże przekazane nam w Piśmie Świętym przestrzega nas przed tego typu błędnym myśleniem, pomaga nam odkryć drogę prowadzącą do zbawienia i chce nas doprowadzić do jedyne Zbawiciela ludzkości, jakim jest Jezus Chrystus. Bóg chce, abyśmy w wolności przyjęli zaofiarowane nam Chrystusowe zbawienie. Jezus Chrystus już nas odkupił przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie, a od przyjęcia przez nas łaski wysłużonego przez Jezusa zbawienia zależy czy osiągniemy niebo, czy też nie. Pismo Święte pokazuje nam naszą tragiczną sytuację jaka zaistniała w życiu ludzkim po popełnieniu grzechu pierwotnego i dalszych grzechów i grożące nam potępienie, ale także przedstawia drogę wyzwolenia i uwolnienia z upadku, co w wyrazisty sposób widzimy w Księdze Wyjścia, gdzie Bóg wyprowadza naród wybrany z Egiptu do Ziemi Obiecanej.

Centralnym wydarzeniem zbawczym jest męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Krzyż Chrystusa jest znakiem zbawienia i mówi się o Nim jako o *Bramie do Niebios*.

Co takiego dokonało się na Krzyżu Chrystusa?

1. Bóg w Jezusie Chrystusie pokonał szatana „rzucając mu przynętę” z własnego ludzkiego Ciała, złożonego w ofierze jako Baranka bez skazy. Do tej pory nikt z ludzi nie był zdolny pokonać szatana i w związku z tym, każdy człowiek był pod jego władzą.

2. Sam Bóg w Jezusie Chrystusie zaodśmiał za grzechy ludzkie, które nie mogą być pozostawione bezkarnie. Człowiek sam w swej ludzkiej tylko naturze nie jest w stanie tego uczynić, czego dokonał Jezus, który narodził się jako prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek.

3. Rozbrojona zostaje ludzka pycha a Syn Boży jako pierwszy z ludzi – Sługa Pokorny, przyjmujący wszelkie upokorzenia – staje się pierwszym Człowiekiem odnowionej ludzkości, cichym i pokornym, razem ze swoją Matką Służebnicą Pokorną. Zaprasza do pokory wszystkich, gdyż posiadanie tej cnoty jest warunkiem koniecznym osiągnięcia Królestwa Bożego.

4. Człowiek zostaje uwolniony z najtragiczniejszego skutku grzechu pierwotnego: śmierci ciała w porządku doczesnym i wiecznego potępienia z racji powołania człowieka przez Boga do nieśmiertelności. Człowiek uzyskuje nowe życie w Jezusie Chrystusie dzięki Jego śmierci (obumiera stary człowiek) i zmartwychwstaniu (rodzi się do nowego życia).

5. Następuje odcięcie ludzkości od szatańskiego świata nienawiści, braku miłości. Niespokojne jest przecież serce, póki nie spocznie w Bogu (jak mówi św. Augustyn), bo człowiek został stworzony – na obraz i podobieństwo Boga, który jest Miłością – z miłości i do miłości.

Jezus Chrystus przebacząc zło czyncom, czyli każdemu człowiekowi („Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią”) odcina ludzkość – tak jak się przecina pepowinę – od królestwa nienawiści, królestwa szatana, wprowadzając tych, którzy na to przyzwolą do Królestwa Bożej Miłości. Dlatego Jezus wcześniej pouczał swoich uczniów – mających się stać dziećmi Bożymi – aby przebaczała i miłowali nieprzyjaciół.

6. Otwiera się szansa dla człowieka nowej komunii z Bogiem. Człowiek może być tylko szczęśliwy w pełnej komunii z Bogiem i innymi stworzeniami, które już są w komunii z Panem. Dlatego prawdziwym nawróceniem jest tylko takie, które prowadzi nas do Komunii z Bogiem i dziećmi Bożymi. Natomiast fałszywym

nawróceniem jest to, które prowadzi człowieka do niezależności od Boga (nawet przyjmujące pozory dobra). Szczyt naszego nawrócenia osiągamy dzięki Najświętszemu Sakramentowi, przyjmując Komunię Świętą, prawdziwe Ciało i Krew Jezusa, wchodząc w najintymniejszą relację z Bogiem, Maryją naszą Matką i Jej dziećmi, które już w tej Komunii trwają.

Pojmując w ten sposób Dzieło Odkupienia możemy zrozumieć Dzieło Zawierzenia się Najświętszej Maryi Pannie, Współodkupicielce, Matce Zbawiciela i Odkupiciela.

Słowo Pana ukazuje nam znaczącą rolę Maryi w dziele zbawienia. Dlatego też pod Krzyżem – stojącym w centrum zbawienia ludzkości – Jezus, w słowach: „*Oto Matka twoja*” wskazuje nam na Maryję Współodkupicielkę ludzkości. I nie tylko wskazuje nam na Matkę Boga jako naszą Matkę, ale ukazuje nam zawierzenie się Maryi jako szczególnie ważne, a nawet fundamentalne dzieło zbawcze. Trzeba więc odkryć kluczową rolę dla mojego zbawienia zawierzenie Maryi.

Maryja stojąca pod Krzyżem chce nas doprowadzić do Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela, chce skruszyć nasze serca, tak jak się to stało u Łotra, który wisiał na krzyżu obok Jezusa.

Zawierzyć się Najświętszej Maryi Pannie oznacza wejść na tę drogę, którą wskazał Bóg człowiekowi, gdy sam stał się Człowiekiem pod sercem Niepokalanej Dziewicy. Warto więc pamiętać, że:

1. Człowiek prowadzony przez Maryję do zbawienia, jest prowadzony tak naprawdę do nowej Komunii z Bogiem, Maryją i Jej dziećmi. Adam i Ewa zostali wyrzuceni z raju, a Maryja jako pierwsza obok swojego Syna została wprowadzona do nieba, które jest miejscem Nowej Komunii z Bogiem i tymi, którzy się do niego dostali.

Tu trzeba zastanowić się: *czy moje nawrócenie jest autentyczne? ku czemu ono zmierza?* Może zmierza do jakiegoś świata, który tworzę sobie sam poza Bogiem? Czy w moim nawróceniu dostrzegam konieczność tworzenia więzi miłości między mną a Bogiem i ludźmi? czy też moja droga zmiany życia opiera się jedynie na realizowaniu jakiś wartości, które wydają się dobrymi, ale są tworzone w odosobnionym świecie poza Panem mojego życia?

2. Musimy przemienić nasze serca do cichości i pokory, a jest to koniecznym warunkiem dostania się do nieba. Drogą do tej przemiany jest naśladowanie naszej Matki, upodobnienie się do Niej.

3. Winniśmy otworzyć się na Bożą Miłość, przemieniającą naszą ludzką miłość niedoskonałą, w Miłość doskonałą, czystą, która wiąże się z pełnią życia i pokojem. Oznaką takiej miłości jest zdolność miłości nieprzyjaciół i zdolność do całkowitego przebaczenia.

Wpatruję się więc w Krzyż Jezusa, uobecniony w Świętej Eucharystii, w najbardziej zbawiennym Sakramencie (św. Tomasz z Akwinu). Pragnę tam znaleźć uzdrowienie, uwolnienie ostatecznie zbawienie. Spotykam tam Maryję i zawierzam się Matce Zbawiciela, Odkupiciela, Współodkupicielce. Przychodzi pokój jako znak nowego życia w Chrystusie Jezusie. Zaczynam żyć pełnią życia.

Maryjo Królowo Pokoju pozwól mi przyjąć łaskę zbawienia, wejść z Tobą do Królestwa Bożego. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Mysli proste

Pobożność ludowa: ścieżka do Nieba

W 1346 roku Pan objawił świętej **Brigidzie Szwedzkiej** modlitwy, z odmawianiem których codziennie przez okres dwunastu lat związał konkretne obietnice. Ale czy naprawdę wystarczy recytować każdego dnia określone formuły, by zapewnić sobie łaski przyrzeczone przez Boga? Czy Pan może używać ludzkiej miary, na zasadzie: *Ja ci dam, jeśli ty mi dasz coś innego?* Patrząc z takiej perspektywy, tego typu formy dewocji wiążą się z ogromnym niebezpieczeństwem spłaszczenia osobistej relacji z Bogiem i przekształcenia jej w formalizm: duch zostaje przytłoczony przez gotowe recytowane słowa.

Czy powinniśmy zatem całkiem odrzucić modlitwy, których Pan z tak wielką troską nauczył nas za pośrednictwem mistyków i świętych różnych czasów? Każdy oceni to we własnym sumieniu. Musimy jednak wziąć pod uwagę walory pedagogiczne wypowiedzianych na głos modlitw: **przede wszystkim pomagają nam one zrozumieć, że nie będziemy w stanie wzrastać duchowo**, jeśli każdego dnia nie znajdziemy czasu, który poświęcimy Bogu.

Cały czas wędrujemy. **Nasz cel stanowi osobista rozmowa z Bogiem**, umiejętność cieszenia się Jego obecnością, bliskość, w której nie potrzeba już więcej

słów. Znane nam formuły mogą posłużyć jako formy grzecznościowe, pomagające nawiązać rozmowę, gdy właśnie spotkaliśmy przyjaciela i jeszcze nie wiemy, o co go zapytać i co mu opowiedzieć, nawet jeśli czujemy, że chcemy spędzić z nim długie godziny. Cały czas wędrujemy...

B.G.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Figurka Matki Bożej z Lourdes, z której według świadków wypływało światło nie jest już w starym domu Vicki. Została zabrana do biura parafialnego celem przekazania i poddania badaniom przez ekspertów z Watykańskiej Komisji, którzy mają sprawdzić, co jest przyczyną tego, że figurka świeci.

Parafianie z Medziugorja w Watykanie

W dniach 12 i 13.10.2013 r. na zaproszenie Ojca Świętego Franciszka, 35 parafian wraz z proboszczem o. Marinko Šakota uczestniczyło w Dniach Maryjnych w Watykanie.



O. Marinko kon celebrował Mszę Świętą, której przewodniczył Ojciec Święty Franciszek.

Podczas pobytu pielgrzymi z Medziugorja zwiedzili wiele miejsc na Watykanie, a w rezydencji służącej do spotkań z oficjalnymi osobistościami, wręczyli Ojcu Świętemu dary, które przywieźli ze sobą.

„Wrażenia wywiezione z Watykanu są fantastyczne i niezapomniane. Spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem to jedyne i niepowtarzalne w swoim rodzaju doświadczenie. Bardzo się cieszyliśmy, że mogliśmy uczestniczyć w Dniach Maryjnych w Watykanie” – powiedział Dragan Vasilj, Przewodniczący Lokalnego Urzędu Administracji w Medziugorju.



Na oficjalnym profilu Ojca Świętego Franciszka na Facebooku zostało umieszczone w niedzielę 20.10.13 r. wieczorem zdjęcie Gospy.

Oreędzie dla Mirjany z 02.10.2013 r.

„Drogie dzieci, kocham was macierzyńską miłością i z macierzyńską cierpliwością czekam na waszą miłość i jedność. Proszę, abyście stali się wspólnotą dzieci

Bożych, moich dzieci. Proszę, abyście jako wspólnota radośnie powrócili do życia w wierze i miłości mojego Syna. Moje dzieci, gromadzę was jako swoich apostołów i uczę was w jaki sposób innych macie zapoznawać z miłością mojego Syna, jak przynosić im Radosną Wieść, którą jest mój Syn. Ofiarujcie mi swoje otwarte i oczyszczone serca, a ja je napełnię miłością do mojego Syna. Jego miłość nada sens waszemu życiu, a ja będę wam towarzyszyć. Będę z wami do spotkania z Ojcem Niebieskim. Moje dzieci, zbawią się tylko ci, którzy z miłością i wiarą kroczą ku Niebieskiemu Ojcu. Nie bójcie się, jestem z wami. Zaufajcie swoim pasterzom tak jak mój Syn im zaufał, kiedy ich wybierał. Módlcie się, by mieli dość siły i miłości, by was prowadzić. Dziękuję wam”.

Wspólnota dzieci Bożych

Gdy czytam te pierwsze zdania, ogarnia mnie pokój. Mam wrażenie, że nasza kochająca Mama, wymawia je z pełnym dobroci uśmiechem na twarzy, bardzo pogodnie. Już dawno nie miałam takiego odczucia, gdy rozważałam Jej orędzia. Maryja przepeliona macierzyńską Miłością i macierzyńską cierpliwością mówi, że oczekuje od nas postawy miłości i jedności.

Tak sobie myślę, że w tym momencie, nasza Mama wyczekuje z miłością i cierpliwością na niezwykłą niedzielę! Dzień szczególnej jedności wspólnoty Jej dzieci! Niedzielę, kiedy Ojciec Święty poświęci świat Jej Niepokalanemu Sercu. Niech będzie Bóg uwielbiony w tym wspaniałym dziele!

Maryja oczekuje z cierpliwą miłością, na naszą miłość i jedność... Uświadamiam sobie, jak ja się czuję (i czułam się!) oczekując na to, o co tak długo zabiegałam i czemu poświęcam całą moją macierzyńską uwagę. Czemu oddawałam całe swoje serce i gorące pragnienie, aby w moich dzieciach wykształcić. Mianowicie wszystko to, co stanie się dla nich, według mojego rozważania, **samym dobrem**. Miałam i nadal mam świadomość, że zrobiłam już wszystko, co w swej ułomności potrafiłam, a teraz czekam na owoce. Ufna, że **mój Pan zajmie się resztą...**

Trudne jest to macierzyńskie zmaganie, widząc jak funkcjonuje świat. Jednak podtrzymuję w sobie świadomość, że matka ukorzeniona w Bogu, nie tylko nie powinna wychować dzieci „dla samej siebie”, ale powinna też przestrzegać je przed postawą „egocentryzmu” i „egoizmu”. **Egoiści i egocentrycy** nie są zdolni do budowania

jedności. Swoimi wyborami, potrafią stworzyć prawdziwe piekło na ziemi!!!

Maryja, nasza Mama, pragnie dla nas pokoju, szczęścia i ukojenia. Takiego stanu nie da się doświadczyć bez życia Prawdą, że to Bóg w Trójcy Jedyny, jest naszym **centrum** i punktem odniesienia, a nie żaden (!) **człowiek, ani żadna rzecz**.

Każdy człowiek pragnie kochać i być kochanym bezinteresowną Miłością, **bo to miłość bez postawy roszczeniowej i efektów braku niespełnionych ludzkich wyobrażeń, a więc bez zbędnego niepokoju**. Każdy człowiek nosi w sobie pragnienie przynależenia do Kogoś takiego, Kto nas obroni, ochroni, będzie nas wspierał i modlił się za nas. Tak właśnie postępuje względem każdego z nas Jezus, nasz Brat. Tak postępuje Maryja, nasza Matka i cała nasza Rodzina w Bogu, czyli Kościół Chwalebny, jak również Cierpiący.

Maryja pragnie dla nas tego, co najlepsze. Chce wprowadzić nas w rzeczywistość Królestwa Bożego, do którego potem będziemy przyciągać innych. Tak sobie myślę, że życie w Królestwie Bożym, mogą prowadzić ukształtowane już dzieci Boże, które stały się wspólnotą zgromadzoną wokół Jezusa. Żyjące Nim – Słowem na co dzień. Maryja prosi nas, **abyśmy** stali się wspólnotą dzieci Bożych, Jej dzieci...

Pragnę podzielić się z Wami obrazem: Jezusa, który jest Krzewem Winnym, a my, dzieci Maryi, latoroślami... Zastanawiam się, czy na tej latorośli, którą ja jestem, zawiązały się już jakieś owoce? Przyglądam się i zadaję pytanie, czy dojrzewam na słodki owoc, czy na gorzką jagodę? Czy pozwolę się wycisnąć, gdy Pan uzna, że przyszedł czas, abym stała się winem rozweselającym dla innych, albo lekarstwem do odkażania ich ran?

Święty i troskliwy Ogródnik dogląda swych latorośli, a nasza Mama Maryja czeka z macierzyńską **miłością i macierzyńską** cierpliwością, aż latorośle wydadzą owoc. W tym momencie uzmysławiam sobie, że Maryja adoruje Swojego świętego Syna w czasie tej czynności, pielęgnowania nas. Zachwyca Ją jak zmieniamy się pod wpływem dotyku naszego Zmartwychwstałego Jezusa. Widzi jak te muśnięcia Jego dłońią są dla nas uzdrawiające, zmieniające zgniliznę w zdrowy owoc...

I ja razem z Tobą Maryjo adoruję teraz Twojego Syna, w czasie tej czynności...

Adoruję Cię Jezu w tym świętym, miłosiernym i niepojętym pielęgnowaniu i doglądaniu nas, razem z Twoją, naszą (!) świętą Matką.

Gdy wrócimy do pierwotnego zamyślu Stwórcy względem nas, gdy skorzystamy z wycierpianej, przez naszego Zbawiciela, możliwości stania się dzieckiem Bożym, latoroślą wszczepioną w Krzew Winną, będzie krażyła w nas i przepływała przez nas życiodajna moc Ducha Świętego. On jest Duchem Radości, to On napełnia nas niezachwianą wiarą. To On jest Miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Takie współbrzmienie z Trójcą Świętą sprawi, że będziemy „rozradowani w Bogu”!

W takim przyłgnięciu do Jezusa w Duchu Świętym, nie tylko możemy poznać Jezusa, ale Go nawet poczuć, bo Jezus w Swoim Nieskończonym Miłosierdziu pozwala nam się poczuć, a nawet skosztować, ukryty w chlebie Eucharystycznym. Jaka szkoda, że ciągle jestem tak przytłumiona grzechem i rozproszonymi, że nie zawsze zdaję sobie z tego sprawę... na poziomie serca.

Apostołowie Maryi to właśnie takie dzieci Boże, które dzięki wzajemnemu przenikaniu się Jezusa z nimi i ich z Jezusem czują Go, patrzą Jego oczami, czują Jego sercem, myślą Jego tokiem myślenia. Kochają Jego (nie swoją) Miłością! Maryja gromadzi wokół Siebie takich właśnie apostołów, którzy przyciągają, a nie odpychają innych swoją postawą. Badam się w tym momencie i zastanawiam, czy rzeczywiście zachowuję się jak apostoł Maryi? Czy pamiętam, że ja mam tylko przyprowadzić człowieka do Boga, a nie osądzać i aplikować gotowe recepty na życie. To On w Swej miłosiernej Mądrości, będzie wiedział w jakiej kolejności uzdrawiać rany takiej osoby...

Ponawiam swój wysiłek otwarcia i poddawania oczyszczaniu mojego serca przed Tobą Matko. Kochająca i cierpliwa! Napełniaj je Miłością Twojego Syna. Duchu Święty, uzdolnij mnie, bym w tym cudownym akcie, mogła adorować i uwielbiać naszego Ojca. Duchu Święty pomóż mi tak otworzyć moje serce i umysł, aby Miłość Jezusa nadawała sens mojemu życiu!

Wiem, że Maryja będzie w tych wspaniałych momentach mi towarzyszyć, bo to obiecała, oddając cześć, chwałę i hołd Najwyższemu Bogu, razem z całym Niebem. Bo wielkie rzeczy czyni nam Wszchemocny! Wlewa w nas niewyobrażalną moc Miłości, a ona nas nie unicestwia!

Zapewnienie, że Święta Matka będzie ze mną, aż do spotkania z Ojcem, jest dla mnie szczególnie wymowne, bo miałam zaszczyt, w niedawnym czasie, towarzyszyć śmiertelnie chorej osobie. Dopóki

jesteśmy w miarę zdrowi, nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo potrzebna nam jest, kojąca obecność Maryi. Odczuwamy to w czasie zmagania się z chorobą, gdy kochamy... A Ona nam obiecuje, że jeżeli będziemy pozwalali się wypełniać Miłością Jej Syna, będzie z nami do końca.

Maryja prosi nas, byśmy zaufali naszym pasterzom tak, jak im zaufał sam Jezus, gdy ich wybierał. Tak, ciągle powinienam się poddawać spojrzeniu Samego Boga, który już widzi nas takimi, jakich sobie w Swoim zamyśle wymarzył. Patrzy tak na każdego człowieka, również na mężczyznę, którego powołuje do posługi kapłańskiej. Jezus ufa takiemu mężczyźnie, czy chłopcu, że pozwoli się ukształtować na miarę widzenia Ojca. Nasz Zbawiciel i nam, osobom świeckim, nie przestaje ufać.

Otwierajmy całe nasze serca Jezusowi, aby mógł wlewać niepojęte Miłosierdzie Swoje do naszych serc. Niech potęga tego największego atrybutu Boga, przelewa się przez nas na wszystkich, włącznie z nami samymi. Jednak szczególnie niech wszyscy kapłani będą zanurzeni w morzu Miłosierdzia Boga. Chodzi o to, aby mieli dość siły i miłości, aby nas prowadzić. Bóg wie, jak trudno poddawać się prowadzeniu pasterza... pozbawionego wyobraźni Miłości.

Niech Wszechpotężny Bóg, nasz Stwórca, obdarzy Was obficie, drodzy nasi Pasterze, darem Miłości i siłami, abyśmy z radością i ufnością szli za Waszym głosem do Domu Ojca, celu naszego istnienia. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Zawierzenie i oddanie się Bożej Opatrzności

W pierwszych latach objawień Matka Boża radziła parafii, by każdego tygodnia we czwartki w czasie adoracji rozważano fragment Ewangelii św. Mateusza 6, 24-34.

„Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu o Mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę

dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy”.

Trzy kluczowe polecenia

Powyższy tekst daje nam trzy kluczowe polecenia: dwóch rzeczy w żaden sposób nie należy czynić i jedną koniecznie trzeba czynić. Daje nam też jedną obietnicę.

Nie możemy służyć Bogu i bogactwu, bo będziemy rozdarci. Musimy wybrać swego pana: albo Bóg będzie naszym bogactwem, albo bogactwo będzie naszym bogiem. To jest **wzwanie do zawierzenia**, że będziemy mieć wszystko, co jest nam potrzebne, jeśli postawimy Boga na pierwszym miejscu. Może nie będziemy mieć nadmiaru rzeczy lub luksusowych przedmiotów, ale w duszy będziemy mieć pokój i radość.

Nie potrzebujemy się dręczyć ani troszczyć – ani o swoje życie, ani o jutro, ponieważ nasze zatroskanie nie przynosi żadnej korzyści, a Ojciec Niebieski wie, co nam jest potrzebne. To jest **wzwanie do oddania się Bożej Opatrzności** i do życia chwilą teraźniejszą.

Trzeba starać się o królestwo Boże i o jego sprawiedliwość. To jest **wzwanie do życia dużo bogatszego od tego, które ogranicza się do rzeczy materialnych**. To jest **wzwanie do zastanowienia się, w jakiej kolejności poukładaliśmy swoje wartości; co jest istotne, co jest konieczne, co jest potrzebne, bez czego możemy się obejść, czego musimy się nawet wyrzec dla swego własnego dobra**.

Obietnica mówi, że wszystko inne będzie nam dodane. Bóg daje ją tym, którzy hierarchę wartości ustawili we właściwej kolejności – od najważniejszych do najniższych, a nie odwrotnie.

„Kiedy przychodzą doświadczenia i problemy, mówicie: Boże, Matko, gdzie jesteście?! A ja tylko na was czekam

i na wasze „tak”, aby zanieść je Jezusowi, by mógł was obdarzyć swoimi łaskami..., bowiem wtedy odkryjecie, że Bóg jest wszechmocny w waszym codziennym życiu” – powiedziała Gospa 25.05.92 r.

„Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był zbudowany” (Mt 7, 24-25).

Uwolnieni od strachu

Księga Przysłów mówi: „Nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym, nie rzekł: „A któż jest Pan?”, lub z biedy nie począł kraść i imię mego Boga znieważać” (30,8).

„Lepiej mieć mało – z bojaźnią Pańską, niż z niepokojem – wielkie bogactwo” (15,16).

By doświadczyć Opatrzności, musimy śmiało, z wiarą i zaufaniem oddać siebie i swoje życie w Boże ręce. Jeśli kiedyś doświadczyliśmy Opatrzności, jesteśmy wolni od strachu, że będzie nam czegoś brakowało. Lęk Pański uwalnia nas od wszelkich ludzkich strachów.

Św. Ignacy Loyola radzi, by modlić się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działać tak, jakby wszystko zależało od nas. Chce, byśmy całkowicie zaufali Opatrzności, ale byśmy jednocześnie byli optymalnie sumienni i odpowiedzialni w odniesieniu do rzeczywistości. Jest to delikatna równowaga, o którą trzeba starać się każdego dnia.

Gospa dziesiątki razy wzywała do całkowitego oddania się Bogu. To związane jest zawsze z obietnicą radości: „Wszystko, co posiadacie, niech będzie w rękach Boga. Tylko w ten sposób będziecie mieć w sercu radość. Dzieci, radujcie się wszystkim, co posiadacie. Dziękujcie Bogu, bo to wszystko jest darem Bożym dla was. W ten sposób będziecie mogli dziękować za wszystko i odkrywać Boga we wszystkim...” (25.04.89 r.).

Lidija Paris

Dotknięci dłonią Maryi

Zanurzenie w Bożą Obecność – 2

Tego właśnie dnia, gdy byłam oddzielona od grupy, nabrałam całkowitego przekonania, że Pan Jezus wraz z naszą Mamą zapragnęli, abym ten dzień spędziła z Nimi, sam na sam. Bo tak bardzo to

było mi potrzebne. Byłam poruszona, gdy na nowo uświadomiłam sobie, jak bardzo Bóg pragnie wejść ze Swoim stworzeniem w intymną relację, na poziomie serca, na poziomie duchowym.

Tak, tego dnia ze szczególną świadomością modliłam się, aby Jezus za wstawieniem Maryi wzięli w posiadanie mój umysł, moje serce, żebym potrafiła rzeczywiście opierać się na Jezusie. Żebym nie bała się wejść w Jego Moc, abym wreszcie zrobiła to o co z taką cierpliwością i miłością prosi nas Maryja. Od tylu lat!

I Pan Bóg zapragnął zrobić mi niespodziankę. Pokazał mi, że już zajął się tym, co Mu oddawałam za wstawieniem Maryi w Medziugorju!

Zupełnie niedawno, Bóg dał mi doświadczyć całkowitej pustki w głowie i to w okolicznościach, gdy ten umysł był mi bardzo potrzebny... Doprowadził mnie tym do takiego stanu, że chcąc nie chcąc, całkowicie oparłam się tylko na Nim. Na Jego Ojcowskiej Miłości. To było trudne z całym oporem mojej ludzkiej natury, ale doświadczyłam tego. Jaka szkoda, że o taką łaskę trzeba, za każdym razem, walczyć samej ze sobą.

W Medziugorju jest również możliwość uczestniczenia w modlitwie o uzdrowienie. I właśnie w czasie takiej modlitwy, w dosyć spektakularnych okolicznościach, został mi zabrany ból kręgosłupa! Jak dotychczas kręgosłup mnie ciągle **nie boli!**? To naprawdę niezwykle, bo borykałam się z tym cierpieniem od 20 lat.

Dzięki temu darowi mogę normalnie funkcjonować. Domyślałam się, że Bóg, a więc i Maryja, potrzebują mnie teraz bez bólu kręgosłupa. I chcieli, z pewnością, sprawić radość Swojemu dziecku.

Jednak największym darem jaki otrzymałam w Medziugorju, takie jest w tym momencie moje przekonanie, to doświadczenie, na poziomie serca (!), że **wiara jest życiem z Bogiem i w Bogu**. I że to poruszanie się w Nim, rozciąga się na relację z innymi osobami. Chodzi mi o wspólnotę, czyli o braci i siostry w Chrystusie. Mam być zasłuchana w moje serce, w rzeczywistość, w której **Bóg stwarza mnie na nowo**.

Pobyt w Medziugorju uświadomił mi, że Maryja podprowadza mnie do wiszącego na Krzyżu Chrystusa, a sama pozostaje lekko z tyłu i modli się. Modli się całym Swoim Niepokalanym Sercem, abym, abyśmy my wszyscy, potrafili pod tym Krzyżem we właściwy sposób się zachować. To znaczy stać w Prawdzie, nie ukrywając swojej

biedy i skoncentrować się na tym, co właśnie nasz Pan dla nas robi. Zaufać Mu. Ona modli się za nami wstawieniczo.

Doprawdy, Maryja jest najlepszym pedagogiem. Uczy mnie, gdzie należy przyprowadzać moich współbraci, gdy proszą o modlitewne wstawienictwo. Mam przyprowadzać takie dziecko Boże pod Krzyż, cofnąć się i razem z Maryją wstawiać się za współbrata. Stać obok Niej i uczyć się jak Ona się modli, całą Sobą, całym Swoim jestestwem, z niezachwianą wiarą i Miłością do Jej Syna, a naszego Zbawiciela. Powinnam ciągle na nowo uświadamiać sobie, że Ten wiszący Chrystus wziął na Siebie wszystkie nasze choroby duszy i ciała. A jednocześnie widzieć pojawiającego się Chrystusa Zmartwychwstałego, który daje kłęczącemu biedakowi przemienione, odrodzone życie. Który wskrzesza w człowieku to, co było martwe i uzdrawia to, co było chore. A ja mam stać z Maryją z tyłu i modlić się za takiego człowieka i prosić w jego intencjach. Powinnam prosić Ducha Świętego, aby wspierał moją nieudolną modlitwę.

Tak, **wiara** to zanurzenie w mocy Boga, mocą Ducha Świętego. To radosne, ufne i wypełnione pewnością wysłuchania, wołanie do Boga Żywego.

Maryja zapraszając mnie do Medziugorja, wprowadziła mnie w głębię Swojej relacji z Jezusem, mocą Ducha Świętego, a jednocześnie prowadziła mnie twardo po ziemi. Pokazywała mi Kościół Swojego Syna... w Prawdzie. Kościół, który nie był oderwany od rzeczywistości. I choć gadulstwo i poszukiwanie niezwykłości pojawiały się, to równocześnie miałam świadomość, że jeśli zostałam powołana do apostołstwa to właśnie w **takim Kościele**. Przebywanie w Medziugorju, dla mnie, to duchowość twardo chodząca w realizmie naszych ludzkich ułomności. **I tak ma być. Inaczej się nie nauczę!** A nasza Matka Maryja jest najlepszą Nauczycielką. Amen.

Katarzyna

Pobratymstwo

Modlitwa czyni cuda

Droga rodzinie modlitewna, orędzie, w którym Królowa Pokoju ponownie wzywa nas do modlitwy, akcentuje mocno nasze powołanie, które stało się naszym udziałem, poprzez decyzję o podjęciu

modlitwy i życiu na co dzień według orędzi Maryi. W orędziu tym Matka Boża zaznacza wyraźnie, że mamy modlić się każdego dnia, a modlitwa powinna być żywa. Wiemy bowiem, że ludzie zaczynają się modlić dopiero wtedy, gdy znajdują się w kłopotach lub napotykają na trudności, inni modlą się z przyzwyczajenia, a jeszcze inni modlą się powierzchownie, a ich rozmowa z Bogiem jest jałowa, pusta, jakby byli poganami. **Tymczasem doświadczenie Kościoła** potwierdza moc modlitwy i jej wprost cudowne działanie w życiu wiernych. Święci mówią, że modlitwa jest jak oddech duszy. Oddychanie jest fenomenem fizjologicznym, jest procesem, podczas którego wdychane świeże powietrze wiąże się w płucach z krwią, która podtrzymuje życie, a wydychamy z siebie substancje trujące. Człowiek, który nie oddycha, jest martwy, podobnie więc człowiek, który się nie modli, jest martwy duchowo. Albowiem podczas modlitwy człowiek wyrzuca z siebie wszystko co jest szkodliwe w jego myślach, jego uczuciach, a nabiera świeżości spojrzenia na swoje problemy wprost od Boga, który jest najwyższą miłością i mądrością. Tak więc człowiek unikający modlitwy jest jak uschnięte drzewo, w którym nie następują żadne zmiany, które już nie wzrasta i nie jest w stanie wydać ani liści, ani kwiatów, a tym bardziej owoców. Tak jak swojego ciała nie możemy pozostawić bez pokarmu i pielęgnacji, bo zginie, podobnie dzieje się z naszą duszą, gdy brak jej modlitwy.

Stosunek do modlitwy jest najlepszym miernikiem naszego stanu duchowego. Tylko przez modlitwę jesteśmy w stanie uruchomić w sobie pokłady miłości, aby móc wybaczyć i modlić się za naszych nieprzyjaciół i pójść śladami Jezusa i Jego świętych. Łaska, na podobieństwo rzeki płynie od Boga, a my możemy ją przyjąć do serca tylko przez modlitwę. Rzeka, która traci łączność ze swoim źródłem – zanika. Kiedy człowiek przestaje się modlić, traci żywotny kontakt z Bogiem, a to co boskie w nas, po prostu usycha i zanika.

Apostołowie, którzy towarzyszyli Jezusowi widzieli, że On modlił się stale i modlił się gorąco. Jego rozmowa z Ojcem osiąga swój szczyt na Krzyżu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Wychowanie do modlitwy powinno zawsze zmierzać w kierunku naśladowania Jezusa, czyli w oddawaniu siebie i swojego życia w ręce Boga. Celem naszej modlitwy jest uzdolnienie do powierzenia swojego

życia Bogu, jak uczynił to Jezus w Ogrórcu. „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39).

Modlitwa zaiste czyni w nas cuda. Z natury bowiem jesteśmy słabi i pełni egoizmu – brak nam zaufania do Boga i nie dowierzamy Jego miłości. Tę naszą fundamentalną słabość leczy modlitwa, która wyzwala w nas nowe spojrzenie na życie. W modlitwie ujawnia się nasza tęsknota do naśladowania Jezusa Chrystusa. Tylko ludzie szczerze modlący się potrafią oddać swoje życie w ręce Boga. Tylko przez modlitwę odkrywamy prawdę o sobie, kim naprawdę jesteśmy, że jesteśmy dziećmi stworzonymi przez Boga, że życie jest nam dane po to, by siebie odnaleźć i przez wiarę i miłość całkowicie powierzyć je swojemu Ojcu – Bogu Stworzycielowi.

Wtedy dopiero modlitwa staje się wyrazem doskonałej wiary, czyli doskonałego zawierzenia Bogu. Uczniowie Jezusa prosili Jezusa, by nauczył ich modlić się i Jezus, który uczył się modlitwy w swojej rodzinie, od swoich rodziców, a szczególnie swojej Matki, odpowiedział pozytywnie na ich prośbę. Ta sama Matka, jak również Jezus uczą i dzisiaj nas, swoje dzieci, modlitwy, ale trzeba się otworzyć na przyjęcie ich nauki.

Modlitwa zmienia nie tylko nas samych i czyni w nas cuda, ale zmienia również innych wokół nas, ponieważ przestajemy być ślepymi egoistami. Modlitwa pomaga nam rozpoznać w innych swoich bliźnich, szczególnie tych cierpiących, poniżonych, tych najmniejszych pośród nas. Przez modlitwę i miłość do bliźnich, radość powraca do naszych serc. Już sama modlitwa stanowi dla nas źródło radości, której nikt nam odebrać nie może. Przez modlitwę człowiek odkrywa, że nie jest sam i nie jest tylko bezimiennym konsumentem oferowanych dóbr i usług. Ceni swoje życie i życie innych, które już samo w sobie stanowi wielką wartość. Wtedy potrafi okazać serce innym, służyć im, pomagać i być świadkiem żywej wiary i miłości. Wszystko to potrafi czynić z autentyczną radością.

Tak jak Jezus ofiaruje się za nas Ojcu przez Eucharystię, my też przez Eucharystię jesteśmy wezwani do ofiarowania się Ojcu przez Jezusa, z Jezusem i w Jezusie. Modlitwa powinna przygotować nas do dziękczynienia za Mszę świętą, która uzdalnia nas do służenia innym, bowiem **powierzenie siebie Bogu nie jest abstrakcją, lecz wyrażeniem gotowości do bezwarunkowej służby** braciom. To jest

największy cel modlitwy. To orędzie Matki Bożej dotyka fundamentu naszej wiary, Kościoła i Ewangelii i dlatego powinniśmy je przyjąć z pełną ufnością. Obecność Maryi wskazuje nam drogę i daje światło, bo Ona jest łaski pełna. Ona wychowuje nas do odkrycia piękna życia, które od Boga pochodzi. Oby to kolejne orędzie zjednoczyło naszą rodzinę modlitewną jeszcze bardziej i utwierdziło nasz Apostolat.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **przez Maryję przyszło na świat Światło światła – Jezus Chrystus.** Oświeć Panie Jezu drogi naszego życia, abyśmy miłowali nasze życie i by ono stało się światłem dla innych; – **za pielgrzymów i wszystkich ludzi** poszukujących Boga, aby przez obecność Królowej Pokoju w Medziugorju dostrzegli światło prowadzące do spotkania z Jezusem w Kościele, w sakramentach i na modlitwie; – **za ludzi, którzy utracili sens i wolę życia,** zwłaszcza za osoby popełniające aborcje i promujące eutanazję, aby odkryły łaskę i piękno daru Boga.

To jest czas naszego Apostolatu i odnowy naszego życia duchowego. W miesiącu październiku postaramy się odmawiać cały różaniec, uczestnicząc w nabożeństwach różańcowych. Amen.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny



Don Pietro Zorza w Polsce

1–6 lipca 2013 r.

Bardzo ważne orędzie Modlitwa Różańcowa

Proboszcz Medziugorja – o. Jozo Zovko – został uwięziony 17-go sierpnia. Przed swoim uwięzieniem myślał, że to wszystko jest wymyślone przez komunistów, aby zniszczyć jego kościół i jego parafian. Widzących brał na przesłuchania i im bardziej ich przesłuchiwał tym bardziej był przekonany, że to nie jest rzecz Boża. Na początku milicja respektowała go z tego względu, gdyż milicjanci wiedzieli iż on, tak jak i oni, jest też przeciwko dzieciom.

Na początku objawień milicja zabroniła wejścia na Wzgórze Objawień, obstawiała

cały teren i widzącym zastosowali areszt domowy. Pewnego dnia Matka Boża objawiła się w domu najmłodszego z widzących i powiedziała do Jakova: „**Jakov idź do kościoła i przekaz proboszczowi to bardzo ważne orędzie**”. Jakov nie mógł wyjść, popatrzył przez okno i zobaczył, że uzbrojony i wyposażony w radiostację milicjant był pod drzwiami jego domu. Przypomniał sobie jak Matka Boża powiedziała, że modlitwą możecie zrobić wszystko. Zaczął się modlić i po jakimś czasie spojrzął znowu za okno i zauważył, że milicjant zasnął. Wskoczył przez okno. Przebiegł przez drogę i spotkał swojego przyjaciela, który jechał samochodem i powiedział: „**Zawieź mnie do kościoła bo mam bardzo ważne orędzie do przekazania tym wszystkim, którzy są w kościele**”, powiedział, ale jak to zrobić skoro co 10 metrów na drodze byli milicjanci, którzy wszystko kontrolowali? Powiedział koledze: „Wymij z bagażnika koło zapasowe, ja wejdę w miejsce koła zapasowego, a ty przykryj mnie” i w ten sposób przyjechali do kościoła.

Wyszedł z zakrystii, która jest po lewej stronie. Obrusy na ołtarzu były do samej podłogi. Proboszcz stał tak, jak ja teraz, kiedy mówię homilię, a Jakov schował się pod ołtarzem pod obrusami. Kiedy Msza święta się skończyła proboszcz poczuł, że ktoś ciągnie go za sutannę, patrzy a tam małe dziecko, które gestem ręki przyzywa aby się schylił, bo wiedział, że w kościele są również kapusie.

Powiedział do proboszcza: „**Matka Boża kazała mi przekazać bardzo ważne orędzie**”. Proboszcz dalej sceptyczny ale i zaciekawiony – opowiadał mi, że wtedy wziął Jakova, wyciągnął spod ołtarza i dlatego, że był mały postawił go na obrusie na ołtarzu przed mikrofonem, ponieważ ojciec Jozo wyobrażał sobie, że niewiadomo jak ważne orędzie ma do przekazania Jakov. Tymczasem orędzie było krótkie: „**Módlcie się wspólnie na różańcu, zaczynajcie odmawiać różaniec w kościele, a te problemy z milicją skończą się**”.

Proboszcz nie chciał odmawiać tego różańca, nie wiadomo jakich słów i orędzia oczekiwał, a tu co? Co to za orędzie? Mają tylko modlić się na różańcu? I w dodatku jeszcze obrus zbrudzony, bo zostały na nim odbite brudne stopy Jakova.

Ale patrząc po ludziach zobaczył, że ludzie zaczęli płakać i zapytał: *dlaczego płaciecie?* Ponieważ przez to krótkie orędzie oni odczuli, że Matka Boża jest z nimi więc proboszcz ukląkł i rozpoczął różaniec.

Potem opowiadał mi, że Matka Boża objawiła mu się w tyle kościoła i idąc nad głowami wiernych przyszła do przednich ławek. Jak Ją zobaczył rozpoczął śpiewać najpiękniejszą pieśń Maryjną. Wierni zrozumieli, że coś się stało, bo nagle o. Jozo zaczął tak pięknie śpiewać. Gospa powiedziała mu te proste ale jakże piękne słowa: **„Dziękuję, że zaakceptowałeś odmawianie różańca w swojej parafii”**. Zobaczył Matkę Bożą i dlatego cały jego sceptycyzm, który miał do tej pory zniknął, a Matka Boża mówiła dalej: **„od tej pory, cały czas, tak jak to zrobiliście dzisiaj, módlcie się przed Mszą świętą na różańcu”**. Od tamtego wieczoru w kościele w Medziugorju trwa nieprzerwanie modlitwa różańcowa przed i po Mszy świętej. Nie przerwały jej nawet działania wojenne i uwięzienie o. Jozo.

Matka Boża przez 8 lat uczyła grupę 50 młodych ludzi jak modlić się na różańcu. Prosiła zawsze by był śpiew przed rozpoczęciem dziesiątki, bo pieśń jest modlitwą. Następnie należy zapowiedzieć tajemnicę i później, modlić się – wszyscy – w jednej intencji. Matka Boża podawała intencje modlitwy w tych 32 latach. (cdn)

Śladami naszej wiary

W dniach 9–20 października br. odbywała się pielgrzymka do Włoch zorganizowana przez Redakcję Echa Maryi Królowej Pokoju. Jej głównym celem było uczestniczenie 13 października w poświęceniu świata Niepokalanemu Sercu Maryi przez Ojca Świętego Franciszka, na Placu św. Piotra w Rzymie.

Dzień 1 – 9 października 2013 r.

Pielgrzymowanie „śladami naszej wiary” rozpoczęliśmy w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Po południu Mszę świętą w kaplicy Matki Bożej Bolesnej sprawowali kapłani, którzy wraz z nami wyjeżdżali do Włoch: o. Jan Paweł, ks. Zbigniew i ks. Wojciech. Była ona ofiarowana we wszystkich intencjach, jakie każdy zabierał w swym sercu oraz o wielkie owoce pielgrzymowania i bezpieczną podróż. O. Jan Paweł zachęcał, aby już od samego początku każdy miał wewnętrzne pragnienie, by innym było dobrze ze mną oraz by inni mieli lepiej niż ja. To recepta na piękne i radosne przeżycie 11 dni, jakie były przed nami.

Po Eucharystii spakowaliśmy bagaże, zajęli wygodne miejsca w autokarze i w Imię Boże wyruszyliśmy w stronę Cieszyna. Po wspólnej modlitwie był czas,

w którym poszczególne osoby z naszej grupy przedstawiały się i mówiły kilka słów o sobie. Dzięki temu mogliśmy już trochę się poznać i zauważyć sporą różnorodność, począwszy od wieku, przez wykształcenie, otrzymane od Boga talenty, wykonywaną pracę, aż po miejsce zamieszkania. Ta różnorodność okazała się niezwykle cenna i ubogająca wspólnotę, którą stworzyliśmy. Jako dzieci jednego Ojca staliśmy się dla siebie nawzajem siostrami i braćmi, przełamując niepotrzebne bariery. Kolejne kilometry drogi miały, a my trwaliśmy na modlitwie, którą prowadzili nasi duszpasterze. Nie zabrakło też radosnych elementów. Nasze siostry przewodniczki: Ewa i Wanda, rozweselały nas swoimi opowiadaniem. Kiedy nastąpiła głęboka noc, każdy w miarę możliwości pograżył się we śnie.

Dzień 2 – 10 października 2013 r.

W czwartek przed południem byliśmy już w Padwie. Pierwsze kroki skierowaliśmy do bazyliki św. Justyny, męczennicy. W prezbiterium umieszczone są relikwie patronki tej świątyni, natomiast w bocznym ołtarzu znajduje się grób św. Łukasza Ewangelisty. Po modlitwie przeszliśmy wzdłuż największego placu miasta – Prato delle Valle – do bazyliki św. Antoniego. Tam każdy miał czas na osobistą modlitwę przy grobie Świętego. Chętni udali się na spacer po mieście, a następnie cała grupa uczestniczyła we Mszy świętej w jednej z kaplic. Potem wyruszyliśmy w drogę do Asyżu. Tam był nasz pierwszy nocleg.

Dzień 3 – 11 października 2013 r.

Rano pojechaliśmy do bazyliki św. Franciszka, gdzie w kaplicy pokoju rozpoczęliśmy dzień Eucharystią. Przy grobie św. Biedaczyny z Asyżu pamiętaliśmy szczególnie o Ojcu Świętym Franciszku, który dokładnie tydzień wcześniej odwiedził to miejsce. Przypominały o tym wydarzeniu flagi papieskie i dekoracje na ulicach miasta, którymi później przeszliśmy do bazyliki św. Klary. Tam oprócz grobu św. Klary znajduje się krzyż przeniesiony z kościoła San Damiano, z którego Chrystus przemówił do św. Franciszka. Stamtąd udaliśmy się do bazyliki Matki Bożej Anielskiej, w której wnętrzu znajduje się Porcjunkula – kościółek, który stał się kolebką zakonu franciszkańskiego. Wokół niego mieszkali pierwsi bracia wraz ze św. Franciszkiem, który także w tym miejscu przeszedł do wieczności.

Kolejną miejscowością na drodze naszego pielgrzymowania była Cascia.

Z ciężkich chmur, które zawisły nad okolicą zaczął padać deszcz. Ale gdy wysiedliśmy z autokaru parasole nie były już potrzebne. Do miasteczka położonego na wzgórzu prowadziły ruchome schody. Jednak osoby, mające trudności z chodzeniem zostały przewiezione specjalnym autobusem. Po dotarciu na szczyt nawiedziliśmy sanktuarium św. Rity, patronki w sprawach trudnych i beznadziejnych. Św. Rita przebywała i zmarła w tamtejszym klasztorze sióstr augustianek, a do dziś tłumy wiernych modlą się przy jej ciele, wystawionym w szklanej trumnie. W dolnym kościele znajduje się natomiast relikwia Cudu Eucharystycznego, który dokonał się w Sienie w 1330 roku. Akurat, gdy byliśmy tam, trwała peregrynacja relikwiarza i niestety nie był on wystawiony w sanktuarium. Mogliśmy jedynie pomodlić się przy szczątkach bł. Simone Fidatiego, dzięki któremu relikwie Cudu Eucharystycznego znalazły się w tym miejscu. Z Cascii droga prowadziła nas bezpośrednio do Rzymu. Późnym wieczorem dotarliśmy na nocleg do Instytutu Salezjańskiego Teresa Gerini przy via Tiburtina.

Dzień 4 – 12 października 2013 r.

Sobotni poranek powitał nas ciepłymi promieniami słońca. Po śniadaniu wsiedliśmy do metra, by zwiedzić rzymskie zabytki związane z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa. Kiedy stanęliśmy pod Koloseum okazało się, że do wejścia jest długa kolejka. Zaczęliśmy więc odmawiać różaniec i niespodziewanie ochrona wpuściła naszą grupę do środka. Każdy miał czas, by spokojnie przejść i pomodlić się za wszystkich, którzy w tym miejscu zginęli w obronie wiary. Stamtąd przeszliśmy do Forum Romanum. Tam zaskoczył nas przelotny deszcz, który na szczęście nie był zbyt intensywny. Później skierowaliśmy się w stronę Więzienia Mamertyńskiego, gdzie więziono świętych: Piotra i Pawła. Apostołowie przebywając w tym miejscu głosili Ewangelię strażnikom, którzy zapragnęli przyjąć chrzest. Wtedy w sposób cudowny wytrysło źródło, które znajduje się tam do dnia dzisiejszego. Cała nasza grupa odnowiła w tym miejscu przyrzeczenia chrztu świętego i została pokropiona wodą ze źródła.

Następnie udaliśmy się po stromych schodach na taras Vittoriano, ogromnej budowli wzniesionej na pamiątkę zjednoczenia Włoch. Pomnik, choć swym stylem znacząco odbiega od otaczających go starożytnych zabytków, nazywany jest ołtarzem ojczyzny. Ale niektórzy porównują

budynek do maszyny do pisania. Z tarasu widokowego podziwialiśmy przepiękną panoramę Rzymu. Tuż obok położony jest kościół Matki Bożej Ołtarza Niebiańskiego – Santa Maria in Aracoeli, w którym znajduje się sarkofag św. Heleny, matki cesarza Konstantyna, dzięki której odnalezione zostało drzewo Krzyża Świętego. W jednym z ołtarzy umieszczona jest cudowna i dobrze znana mieszkańcom Rzymu figurka Santo Bambino – Dzieciątka Jezus. W bocznej kaplicy tego kościoła mieliśmy Mszę świętą, podczas której śpiewaliśmy kolędy, by uwielbić Boże Dzieciątko. Potem powoli zmierzaliśmy już w kierunku stacji metra, mijając po drodze Circo Massimo, największy starożytny cyrk, w którym tysiące chrześcijan poniosło śmierć męczeńską. Teraz ten teren porośnięty trawą pełni rolę wielkiego parku, gdzie organizowane są różne imprezy. Jedną z nich właśnie trwała, gdy przechodziliśmy. Smutne jest to, że pewnie niewiele osób tam przebywających zdaje sobie sprawę z dramatycznych wydarzeń, jakie rozgrywały się w tym miejscu kilkanaście wieków wcześniej. Po dotarciu do Salezjanów i obiadokolacji część grupy udała się do kaplicy na modlitwę i adorację Najświętszego Sakramentu. Pozostali nabierali sił przed kolejnym niezwykłym dniem.

Dzień 5 – 13 października 2013 r.

W niedzielę pierwszym kursem metra udaliśmy się w pobliże Watykanu. Atmosfera od samego początku była wyjątkowa, choć może niektórzy mieli obawy, czy uda nam się zająć w miarę dobre miejsce na Placu św. Piotra. Okazało się, że Matka Boża sama o to zadbała. Bez problemu doszliśmy do Watykanu, kierując się w stronę środkowego wejścia na Plac. Postanowiliśmy wejść całą grupą. Kiedy byliśmy dokładnie przy barierkach, otwarto wejście i nasza grupa zajęła miejsca siedzące w pierwszym sektorze po lewej stronie. Dla każdego był to znak od Maryi i wspaniały prezent.

Nastał moment skupienia i modlitwy. Figura Matki Bożej Fatimskiej przywieziona z kaplicy objawień w Fatimie była niesiona w procesji pomiędzy poszczególnymi sektorami. Następnie odmówiona została część chwalebna różańca świętego. Po niej rozpoczęła się Msza święta pod przewodnictwem Ojca Świętego Franciszka, wieńcząca Dni Maryjne w ramach obchodów Roku Wiary. Uczestniczyli w niej reprezentanci ponad 800 ruchów i wspólnot o duchowości maryjnej z całego świata. Po Komunii świętej, Ojciec Święty przed figurą Matki Bożej Fatimskiej

odmówił akt poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Każdy z nas zjednoczył się z nim w tej modlitwie, oddając Maryi siebie, swoją rodzinę, parafię, wspólnotę i całą Ojczyznę. Było to niezwykle głębokie przeżycie. Staliśmy się świadkami wyjątkowego wydarzenia w dziejach Kościoła i świata. Następnie Ojciec Święty odmówił modlitwę Anioł Pański i udzielił błogosławieństwa, po czym przejechał samochodem między sektorami.

Z ogromną radością w sercach stanęliśmy w kolejce, by wejść do bazyliki św. Piotra. Tam najważniejszym momentem była osobista modlitwa przy grobie bł. Jana Pawła II, który jest wzorem oddania swojego życia Jezusowi przez Maryję. Modliliśmy się także przy konfesji św. Piotra, grobach innych papieży i w kaplicy Najświętszego Sakramentu. Z Watykanu udaliśmy się na Lateran, gdzie znajduje się bazylika św. Jana, katedra papieża, będąca najważniejszym ze wszystkich kościołów. Świadczy o tym napis nad wejściem, który w tłumaczeniu brzmi: „Matka i Głowa wszystkich kościołów Miasta i Świata”. Poświęconą jest Chrystusowi Zbawicielowi, św. Janowi Chrzcicielowi i św. Janowi Ewangelistcie. Obok bazyliki znajdują się Święte Schody, pochodzące z pałacu Poncjusza Piłata, po których Jezus był prowadzony na sąd. Po tych schodach można iść jedynie na kolana. W tym miejscu zakończyliśmy ten wspaniały dzień, dziękując Bogu za wszystkie łaski, którymi hojnie nas obdarował. (cdn)

Magdalena Buczek

ECHO Echa

W Echu 306, z okazji miesiąca Krwi Pańskiej – lipca, zostały do każdego numeru dołączone obrazki z modlitwą *Zanurzenia Dnia we Krwi Pana Jezusa*. Wiele osób pytało o pochodzenie tej modlitwy, którą dostaliśmy z „siecici” i sami nie mogliśmy udzielić źródła pochodzenia. Dlatego tym bardziej dziękujemy Siostrze Misjonarce Krwi Chrystusa i s. Gertrudzie – autorce modlitwy – za przesłanie wyczerpujących informacji na powyższy temat i przedstawione rozważanie za: *Korona Cierniowa*, nr II-III 2012 r. Obrazki z prawidłową modlitwą można nabyć u Sióstr: Misjonarki Krwi Chrystusa, Chrusty 1a, 96-200 Rawa Mazowiecka, 046-8144269, www.siostrymisjonarki.pl

Modlitwa zanurzenia we Krwi Chrystusa

Naszym pozdrowieniem jest: „Błogosławiona Krew Jezusowa” a odpowiadamy: „na wieki błogosławiona!”. Co to znaczy? Kogo albo co błogosławimy? I dlaczego?

Błogosławimy, wysławiamy i oddajemy cześć Jezusowi, Który odkupił nas za Cenę swojej Krwi. Tak bardzo ukochał, że przelał Ją do ostatniej kropli – za każdego z nas. Nie żałował życia, nie uciekł przed Męką, nie wystraszył się cierpienia, ale podjął je dla nas, abyśmy mieli życie.

Ta Krew, którą przelał, zmasała nasze grzechy, przywróciła nam godność dzieci Bożych i dała śmiały przystęp do Boga, Którego możemy nazywać Ojcem – Tatusiem.

Ta Krew i dziś obmywa nas z grzechów w spowiedzi świętej i poi w Eucharystii. Ta Krew jest mocniejsza od naszych grzechów i od śmierci, zwyciężona na Krzyżu. Jest zatem mocniejsza także od lęku, słabości i niepewności, które nas dotykają; może oczyszczać, uzdrawiać, uwalniać i uświęcać przeszłość, rozświetlać teraźniejszość i chronić przyszłość. Sprawia, że jesteśmy drogo-cenni w oczach Boga, bo Ojciec patrzy na nas przez Krew swojego Syna. Tej godności, tej wartości nic i nikt nie jest w stanie zmienić ani odebrać.

Błogosławiona Krew, która daje nam zbawienie. Błogosławiony Pan, który Ją za nas przelał. Dziękujemy Bogu i uwielbiamy Go – bo godna uwielbienia jest Miłość przelana na krzyżu. I uczmy się Ją widzieć i ofiarować, adorować, stawać się pieśnią chwały i świadkiem Jej mocy. Módlmy się, a doświadczymy Jej cudów, bo mocniejsza jest od tego, co nas trapi, przygniata, udręcza, od tego, z czym sobie nie radzimy, co nas przerasta. Módlmy się, a Ona nas przemieni i poprowadzi do pełni, którą dla nas przewidział Pan.

Jak to robić? Jak pozwalać Bogu działać i doświadczać w naszym życiu mocy Krwi Chrystusa oraz pomagać innym? Jest wiele modlitw do Krwi Chrystusa, najbardziej znanymi są Litania i Różaniec. W naszych Domach Litanię odmawiamy codziennie, prosząc o ochronę Krwi Chrystusa dla nas, naszych rodzin, krewnych, znajomych..., dla całego świata. Mamy też specjalne nabożeństwa piątkowe, podczas których rozważamy tajemnice Krwi przelanej przez Jezusa. Dziś chcemy zaproponować inną modlitwę – modlitwę **zanurzenia naszego życia**

w **Krwi Zbawiciela**. Zapraszamy do jej odmawiania, bo same doświadczamy Bożego błogosławieństwa przez tę modlitwę płynącego.

Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości.

Zanurzam w Twojej Krwi siebie samą, wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.

Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będą załatwiać, rozmowy, które będą prowadzić, prace, które będą wykonywać i mój odpoczynek.

Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.

Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc wg Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwala Twojej Krwi i objawi się jej moc.

Przyjmuję wszystko, co mi dziś zesłesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła świętego i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.

Oddaję samą siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. Amen.

Rozważmy po kolei.

Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości.

Dokąd biegają moje myśli, kiedy budzę się ze snu? Jeszcze nie wiem, co przyniesie mi ten dzień, ale już mogę dziękować za to, że go dostałam. Inni nie mieli tej szansy, nie obudzili się. Dla mnie może to być ostatni dzień mojego życia, ale został mi подарowany i dlatego za niego dziękuję. Może życie stało się dla mnie ciężarem i wolałabym się nie obudzić, albo czeka mnie tyle trudnych spraw, że cieszyłabym się, gdyby już był wieczór... Ale ten dzień dopiero się zaczyna i Pan przygotował go specjalnie dla mnie. Dlatego dziękuję, podpisując swoisty czek *in blanco* wiedząc, że Gwarantem jest Pan Bóg, który mnie kocha. Nie jestem tego pewna?, nie czuję tego? Tym bardziej dziękuję, bo może właśnie dziś doświadczę Bożej miłości, Bożej opieki. Nie wiem, co będzie, ale wiem jedno – dziś może wydarzyć się wiele

dobrego, bo zaczynam dzień od spotkania z Jezusem w tej krótkiej modlitwie.

Zanurzam w Twojej Krwi siebie samą, wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.

Mniej więcej wiem, jak będzie przebiegać ten dzień – dom, praca, nauka... Każdy wie najlepiej sam. Spotkam dziś różne osoby, o niektórych coś wiem, o niektórych się dowiem, niektóre spotkam na ulicy i niewiele będę mogła powiedzieć, wielu nawet nie zauważę zajęta myślami czy załatwieniami. Spotkam się z personelem przychodni, sklepu, ze współpracownikami... Każdy z nich ma swoją historię życia, swoje radości i troski, zanurzając ich we Krwi Chrystusa polecam ich Bożej opiece, Bożemu miłosierdziu, ochronie. Przez radio, telewizję, internet, prasę, od innych... dowiem się o wielu wydarzeniach na świecie. O tych dobrych mało się mówi, bardziej o tym, co trudne, złe, bolesne... Amen. (cdn)

s. Gertruda, MSC

Kącik wydawniczy



Ks. Mirosław S. Wróbel

BIBLIJNE
tajemnice różańca

Nowa książka ks. prof. Mirosława S. Wróbla pt. **Biblijne tajemnice różańca** stanowi poetycką i modlitewną zadumę nad poszczególnymi tajemnicami różańca. Każda z tajemnic zostaje głęboko osadzona w tekście Pisma Świętego opisującego wydarzenia z życia Jezusa i Maryi. Autor ubogaca poszczególne tajemnice słowem poetyckim i rozważaniem, co pozwala zanurzonemu w tekście Czytelnikowi sercem i umysłem doświadczać zbawczego działania Boga w życiu człowieka. Słowu towarzyszą także piękne ilustracje Ziemi Świętej przedstawiające miejsca rozgrywających się wydarzeń. W ten sposób umysł i wiara Czytelnika karmiona jest żywym słowem i obrazem. Książka ta niewątpliwie będzie przez Czytelników wielokrotnie otwierana i stanie się dla nich wielką pomocą w rozważaniu modlitwy różańcowej w aspekcie biblijnym i w blasku Ziemi Świętej – Piętej Ewangelii.

Książkę można nabyć: Wydawnictwo „Gaudium”; e-mail: wydawnictwo@gaudium.pl www.gaudium.pl; tel.: 814421919.

Od Redakcji

21 listopada w 29 Rocznicę powstania „Echa” w święto Ofiarowania MB, w Grocie Narodzenia Maryi, w bazylice św. Anny w Jerozolimie i 25 listopada w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

8 grudnia, 12.00–13.00 Godzina Łaski.

„Jest moim życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzone Godzinę Łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci”. **Matka Boża w Montichiari**

MEDZIUGORJE – PIELGRZYMKI

• **20–28.11.2013 r.** – 30 urodziny Echa u o. Jozo Zovko, 13. rocznica śmierci o. Slavko, Chrystusa Króla i zakończenie Roku Wiary.

• **29.12.13 r. – 06.01.14 r.** – wyjazd Sylwestrowy czuwanie Noworoczne.

Info – 12-4130350.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą [www](http://www.krolowa-pokoju.com.pl):
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.